

Klub Stumetrowców - mit czy rzeczywistość?

Uwaga od redaktora: Historię nurkowania można opisać jako szukanie możliwości osiągnięcia coraz większej głębokości i dłuższego czasu przebywania pod wodą. Nurkowanie rekreacyjne nie jest tutaj wyjątkiem. Oczywiście w obecnych czasach mamy takie technologie jak mieszaniny gazów czy rebreathery, które pozwalają odpowiednio wyszkolonym nurkom na osiąganie znaczących głębokości przy akceptowalnym poziomie ryzyka.

Pod koniec lat 80-tych i na początku lat 90-tych ubiegłego stulecia sytuacja wyglądała jednak nieco inaczej. Powietrze było jedynym dostępnym gazem, a nurkom rekreacyjnym zalecano, aby ograniczali głębokość do 40-50 metrów (w zależności od organizacji szkoleniowej). Odradzano również wykonywanie nurkowań dekompresyjnych.

Mimo tych ostrzeżeń niewielkie grupy „odważnych” nurków na własne ryzyko wykonywały coraz głębsze nurkowania. Niekiedy powodem było odkrywanie nowych miejsc, ale częściej potrzeba pochwalenia się przed innymi. Ci nurkowie musieli zmagać się z osłabiającą zmysły narkozą azotową oraz ryzykowali zatrucie tlenem ośrodkowego układu nerwowego, co mogło doprowadzić do utraty przytomności. Wraz ze wzrostem głębokości gaz w butli robił się coraz gęstszy, przez co w ich organizmie gromadziło się coraz więcej CO₂. Niestety podczas tych nurkowań wielu z nich straciło życie.

Nie dziwi zatem fakt, że członkowie tych grup nie mówili głośno o swoich głębokich nurkowaniach na powietrzu, ponieważ nie chcieli być obwiniani, wyszydzani lub – co gorsza – aby mniej doświadczeni nurkowie nie poszli w ich ślady. W tym artykule weteran nurkowy, instruktor i pisarz Claudio Di Manao przedstawia dość zabawną opowieść o jednej z takich grup, która, jak głosi plotka, nurkowała w Sharm el Sheikh. Z oczywistych powodów DAN Europe nie popiera tego typu nurkowań.

Na początku lat 90-tych ubiegłego stulecia toczono wojnę przeciwko uprawianiu roślin o działaniu psychoaktywnym w zapadłych lasach i górach. W tym okresie instruktorzy nurkowania z całego świata toczyli swoją walkę przeciwko wykorzystaniu najbardziej rozpowszechnionego gazu w atmosferze do podobnego celu podczas nurkowania rekreacyjnego. Chodzi oczywiście o azot.

Były to czasy, gdy kamizelki wypornościowe, czyli tzw. BCD dopiero od niedawna przestały być traktowane jak narzędzie diabła. Nitroks, który wkrótce będzie znany jako gaz voodoo, nie dotarł jeszcze z nurkowania technicznego do nurkowania rekreacyjnego, a w społeczności nurkowej krążyły fantazyjne teorie na temat narkozy azotowej. Bliskość pustyni, która jest tak wielką inspiracją dla ludzkości sprawiła, że to właśnie w Sharm el Sheikh w Egipcie powstała wyjątkowa grupa filozofów. Założyli oni niesławny klub, którego historię warto opowiedzieć.



Dawno, dawno temu w Sharm el Sheikh, przy wejściu do pewnego baru wisiała tablica. Wyglądała jak każda inna tablica, na której w dowolnej knajpie można przeczytać menu dnia, ale o dziwo na tej zawsze wisiał komputer nurkowy. „Sarah: 103” to nie była droga sałatka – to było potwierdzenie przyjęcia do Klubu. Imię, głębokość nurkowania i komputer służyły za dowód. Znaczyło to, że Sarah została przyjęta do Klubu Stumetrowców. Aby być jego członkiem, należało zanurkować na głębokość co najmniej 100 metrów. Na powietrzu!

Trimiks nie dotarł jeszcze do tej społeczności żyjącej między pustynią a morzem. Tylko nurkowie zawodowi wykonujący głębokie nurkowania oddychali trimiksem, ale ludzie ci żyli na platformach na otwartym morzu i nie mieli ochoty na mieszanie się z tłumem nurków rekreacyjnych. Nurkowie zawodowi niechętnie dzielili się swoją wiedzą, a kiedy musieli to zrobić, komunikowali się z innymi przy pomocy skomplikowanych form literackich przeznaczonych tylko dla wybrańców.

Zgodnie z prawem szerzenia informacji¹ w Sharm el Sheikh pamiętano i powtarzano tylko najbardziej niepokojące wieści. Hel natychmiast stał się gazem zdradzieckim, być może nawet wybuchowym, który nie ma żadnych właściwości poza zmianą głosu nurka na głos kaczonego Donalda. Poza tym hel i tak był niedostępny. W tamtych czasach w Sharm el Sheikh obowiązywał zakaz nurkowań na głębokość większą niż 30 metrów. Wywoływało to niezdecydowanie wśród elity szkoleniowców technicznych: „Co mamy sprzedawać – kursy trimiksowe czy kursy nurkowania głębokiego?”.

Członkowie Klubu byli przekonani, że w ciepłych, krystalicznie czystych wodach Sharmu narkoza występuje tylko na dużych głębokościach. Ich mantra brzmiała: „Každy gaz ma mniejszą gęstość, kiedy oddycha się nim w ciepłej wodzie!”. Ta zasada ma [podstawę naukową](#), ale aby nurek mógł zejść na odpowiednią głębokość bez narkozy azotowej, woda w Morzu Czerwonym musiałaby mieć 93°C (200°F), czyli wcześniej by wyparowała! Oczywiście z tego powodu nie byłoby tam nurków. Subiektywne doświadczenia członków Klubu były podstawą do stworzenia kolejnego popularnego sloganu, który nie został naukowo

udowodniony: „Narkoza jest słabsza w warunkach, gdzie panuje dobra widoczność”. Wielu członków społeczności nurkowej wierzyło też w inną teorię propagowaną przez członków Klubu: „Narkozę można kontrolować”. Z tego wynika, że „Możesz nauczyć się ją kontrolować poprzez trening”.



Wszystko jest kwestią treningu

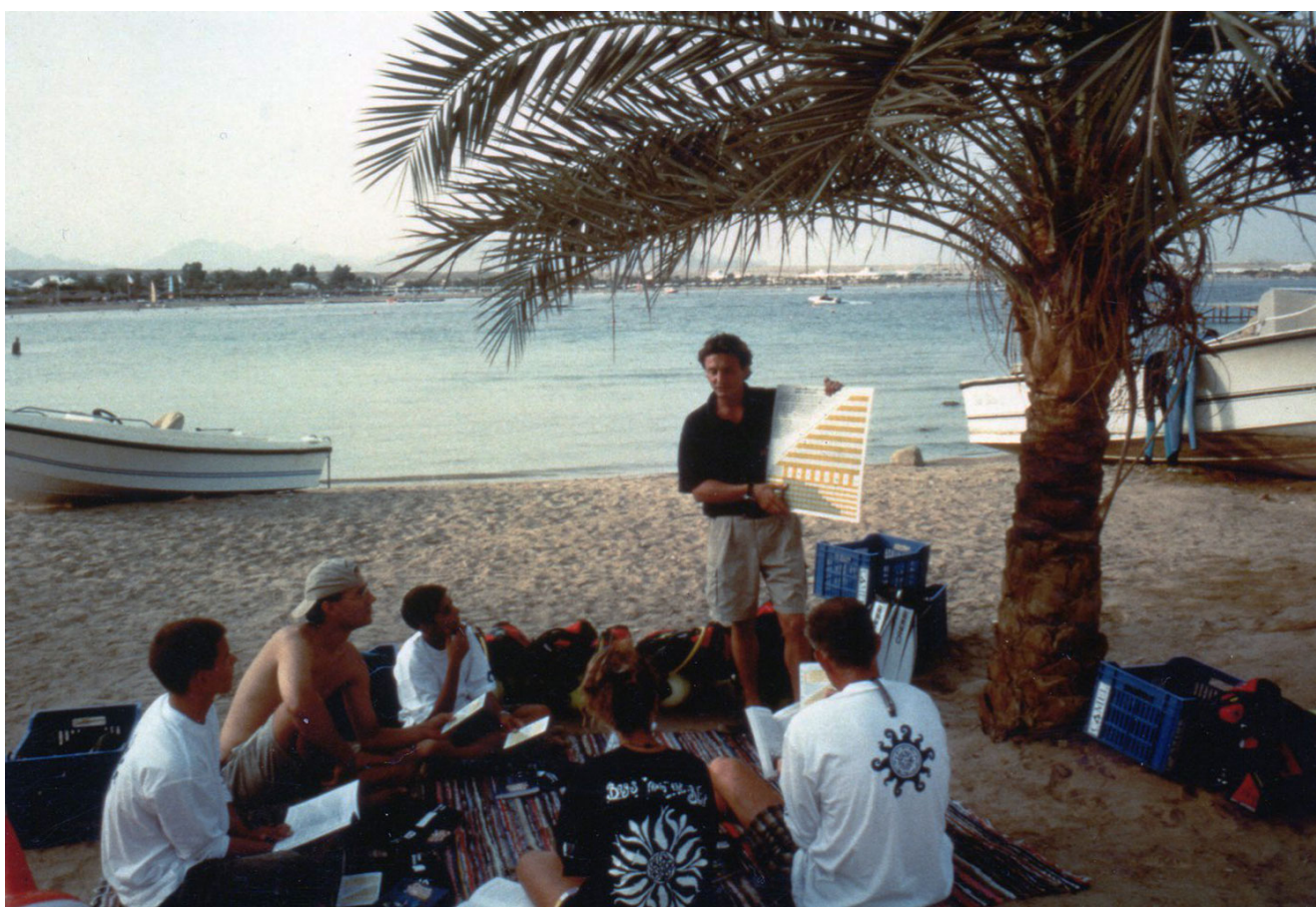
Biorąc po uwagę fakt, że alkoholicy i narkomani są w stanie tolerować większe dawki środków znieczulających i zakładając, że nie ma dużej różnicy między azotem a środkiem znieczulającym (to akurat jest prawda), zaczęto rozpowszechniać ideę nabierania odporności na narkozę azotową poprzez trening. Domyślano się również, że zwiększenie tolerancji na działanie azotu wymaga ćwiczeń zarówno na lądzie, jak i pod powierzchnią wody. Trening pod wodą polegał na wykonywaniu coraz głębszych nurkowań, natomiast na lądzie – na zażywaniu substancji psychoaktywnych. Najbardziej dostępną substancją był oczywiście uwielbiany złoty napój z pianką. Mniej dostępne było natomiast nielegalne, cuchnące zioło. Spożywanie tych substancji musiało odbywać się co wieczór między godziną 6 a 11 wieczorem, najlepiej w coraz większych dawkach. Członkowie klubu trenowali z dużym zaangażowaniem. Badanie na obecność alkoholu w organizmie przeprowadzone pewnego dnia o 8 rano w lokalnych centrach nurkowych przez kierownika centrum hiperbarycznego w Sharm el Sheikh wykazało, że co najmniej 10% kadry pozostawało w trybie treningowym przez cały czas.

Klub z powodzeniem rekrutował nowych bohaterów i zwolenników – sukces był tak duży, że w niesławnym barze umieszczono na blacie tabliczki z brązu z imieniem najlepszych zawodników. Niestety nurkowanie techniczne zaczęło subtelnie zatrwać umysły nurków rekreacyjnych. Wersje robocze podręczników do nurkowania na nitroksie powoli docierały do członków klubu. Wtedy zaczęto również zadawać sobie pytanie, co jest przyczyną tajemniczych zniknięć przedstawicieli elity. Podręczniki sugerowały, że nie była to elektroliza. Czemu elektroliza? Sharm był wtedy społeczeństwem włóczęgów, wśród których było wielu marynarzy. Wierzyli oni, że aluminiowa puszka ze stalową śrubą w środku rozpuści się w słonej wodzie w bardzo krótkim czasie.

To jednak nie był ten przypadek.

Pierwsze podręczniki do nurkowania na nitroksie omawiały niepokojące działanie tlenu na organizm nurka na pewnej głębokości. Ponieważ wielu przeżyło jednak takie nurkowania, powstało kolejne, niebezpieczne przekonanie, że odporność na toksyczność tlenową można wytrenować i kontrolować. Tak samo jak narkozę. Przecież tlen pobudza i podnosi wydajność we wszystkich dziedzinach! „Zapytaj mojej żony”, powiedział mi jeden z instruktorów nitroksowych mając nadzieję, że tym mnie przekona. (Uwaga od autora: założyciel organizacji International Association of Nitrox Divers (IAND), która później zmieniła nazwę na International Association of Nitrox & Technical Divers (IANTD) powtarza do tej pory: „Nitroks polepsza twoje życie seksualne!”).

W końcu jak to jest możliwe, żeby tlen był takim diabelskim gazem? Musisz po prostu rozpoznać ostrzegawcze objawy toksyczności. Zgodnie z filozofią klubu (która powstała po zdawkowym przejrzeniu świętych tekstów z tamtej epoki, w tym publikacji Breta Gilliana na temat głębokich nurkowań na powietrzu) uważano, że zmniejszenie tempa oddychania redukuje absorpcję gazów. Oczywiście nikt nie potwierdził tego naukowym eksperymentem. Jak na ironię, został on przeprowadzony przez osobę, która została później współzałożycielem organizacji szkolącej nurków technicznych i ustaliła dla niej poziom tolerancji tlenu (ciśnienie parcjalne 1,6 ATA).



Tajne stowarzyszenie

Po opublikowaniu podręczników do nurkowania na nitroksie członkowie elity, czyli menadżerowie centrów nurkowych i kurs dyrektorzy, rozpoczęli operację wywiadowczą, jakiej świat jeszcze nie widział. Zaczęło się od naruszania prywatności. Działając skuteczniej niż Google czy Facebook menadżerowie rekreacyjnych centrów nurkowych zaczęli sprawdzać komputery kadry. W niektórych bazach komputery rekwirowano pod koniec dnia, a czasami nawet wtedy, gdy pracownik przychodził do pracy po dniu wolnym. Nurkowie przechodzili od centrum do centrum, byli zwalniani, tabliczki zniknęły z baru. Podobnie jak wielu

prześladowanych przed nimi, członkowie Klubu Stumetrowców przeszli do podziemia i organizowali spotkania w sekretnych miejscach. Wielu zostało zmuszonych do zakupu drugiego komputera - takiego, którego nigdy nikomu nie pokazywali. Zaszczuci klubowicze zachowywali się jak członkowie tajnego stowarzyszenia - zaczęli negocjować oficjalne dane, prawa fizyki, dynamikę gazów i fizjologię. „Czemu nie ma wypadków w komorze hiperbarycznej, kiedy ciśnienie parcjalne tlenu wynosi 2,8 ATA?”, pytali.

Muszę przyznać, że od czasu, kiedy zgłosiłem się na ochotnika do pracy jako operator lokalnej komory dekompresyjnej, widziałem tylko jeden przypadek zatrucia tlenem. Jednak nieco wcześniej w jednym z magazynów nurkowych opublikowano wyniki badań na temat „[suchej toksyczności](#)”, w których przedstawiono opinie ekspertów i specjalistów. Niestety, nic nie można było zrobić. Demonizowanie głębokich nurkowań na powietrzu zostało określone jako propaganda. System modyfikował dane, tłamsił wolną wolę i tworzył nurkowy ustrój policyjny. To przez niego w społeczności nurkowej doszło do podziału i podejrzeń. Ograniczono wolność osób, które chcą przeprowadzać niezależne eksperymenty. Można było wysnuć tylko jeden wniosek: system został przejęty przez lobby trimiksove.

Przekonania członków Klubu pozostały jednak niewzruszone i kontynuowali oni swoje wyprawy w głębiny z pasją rewolucjonistów.

Aż nagle, zupełnie niespodziewanie, po prostu przestali to robić. Tak naprawdę to dobrze, że tak się stało. Wszyscy lokalni operatorzy nurkowi martwili się trochę o członków Klubu, zwłaszcza kiedy mieli oni dni wolne. Nurkowie ci wykonywali nurkowania na duże głębokości sami albo w parach (wyłącznie z innymi członkami) w dniach, kiedy lokalni lekarze nurkowi zalecali im pozostanie na powierzchni i odsycenie organizmu z azotu. Kilka razy udało nam się zerknąć na ich komputery, a nawet schowaliśmy je, aby członkowie Klubu nie mogli zanurkować.

Drogi Tomie i Patty (Mount), jeśli czytacie ten artykuł, teraz już wiecie, kto ukrył wasze komputery Aladin - dokładnie te, które wyliczały toksyczność tlenową nawet poza limitami. Następnego dnia komputery magicznie pojawiały się z powrotem. Nie mieliśmy ochoty się kłócić ani nikogo szpiegować, ale przede wszystkim nie chcieliśmy mieć wypadków na łodzi! Szukanie pod wodą nurka, który się nie wynurzył wcale nie należało do przyjemności. Wydaje mi się, że członkowie klubu w końcu to zrozumieli.

Bardzo smutny wypadek podczas nurkowania z brzegu prawdopodobnie przekonał grupę, że zatrucie tlenem może wystąpić na długo po pierwszych objawach, takich jak mrowienie ust, zawężenie pola widzenia czy dziwny, szyderczy uśmiech, które zazwyczaj poprzedzają konwulsje. Po analizie profilu na komputerze stwierdzono, że konwulsje wystąpiły u nurka na głębokości 60 metrów, kiedy wynurzał się ze 100 metrów.



Gdzie jest mój wynik na skali od zera do bohatera?

Dużo myślałem nad tym, dlaczego ci ludzie ryzykują życie, aby schodzić na takie głębokości. Komuś takiemu, jak ja, kto nigdy nie oddychał powietrzem na głębokości większej niż ustalony limit 66 metrów (moje najgłębsze nurkowanie to 62 metry), nie mieściło się to w głowie. Niektórzy członkowie Klubu wciąż nurkowali na powietrzu na głębokość poniżej 100 metrów nawet po wprowadzeniu trimiksu. Nie potrafiłem tego wyjaśnić. W tamtych czasach nie wiedziałem jednak o wielu innych rzeczach. Na przykład nie zdawałem sobie sprawy, jak ważne było dla nich stawianie sobie kolejnych wyzwań i bycie lepszym od innych. Katy (tak ją nazwijmy), która była liczącym się członkiem klubu, w końcu mi to wyjaśniła.

„Kiedyś znalazłam się na występie skalnym na samym dole rafy Shark Reef” – powiedziała. „Znasz ten stopień na głębokości 100 metrów”.

„Pewnie, nurkuję tam codziennie z klientami z bazy” – odpowiedziałem.

„No tak, zapomniałam jaki z ciebie mięczak”.

„Ale przynajmniej żywy mięczak”.

Katy posłała mi elegancki uśmiech, w końcu była edukowaną ekscentryczką.

„Na dole było dużo rekinów. Przepływały przede mną. Siedząc na tym występie skalnym czułam wewnętrzny spokój i harmonię z wszechświatem. Chciałam tam zostać na zawsze i pewno bym została, ale coś się wydarzyło” – wyjaśniła.

„Co się stało?”.

„Nagle miałam niesamowitą wizję”.

„Zobaczyłaś wieloryba?”.

„Niezupełnie”.

„Kałamarnicę olbrzymią?”.

„Nie”.

„No to co widziałaś?”.

„Różowego słońca.

„Słońca? Różowego? Na głębokości 100 metrów?”.

Tak. Różowego słońca”.

“Rozumiem”.

“W tym dniu zdałam sobie sprawę, że muszę przestać nurkować głęboko na powietrzu” – stwierdziła zdecydowanie.

Przez lata miałem jedną wątpliwość. Być może tak naprawdę Katy zobaczyła kałamarnicę olbrzymią i wzięła ją za słońca? Niestety nie miałem pojęcia. Nie wiedziałem, co się dzieje, kiedy zanurkujesz na 100 metrów na powietrzu i nigdy mnie to nie obchodziło. Jestem jednak przekonany, że dla Katy i innych członków klubu nie chodziło tylko o to, aby popisać się przed innymi lub spełnić pragnienie nurkowania na takie głębokości. Jeśli chodziłoby tylko o bicie rekordów i ocieranie się o śmierć, nie byłoby tylu kobiet w tym klubie. Kobiety mają mniejszą tendencję do przechwalania się niż mężczyźni i jest to udowodnione naukowo.

No to o co chodziło?

Najprawdopodobniej o to, żeby podczas nurkowań rekreacyjnych poczuć wpływ azotu, który jest najbardziej powszechnym gazem w atmosferze i praktycznie bezpłatnym. Zrozumiałem to obserwując moich dwóch znajomych podczas kłótni (nie wspomnę, jak się nazywali). Jeden z nich podczas nurkowania chciał zrobić „krótką wycieczkę” na 100 metrów, oczywiście na powietrzu. Drugi złapał go za płetwy i wyciągnął na mniejszą głębokość. Oboje bezpiecznie się wynurzyli, ale nurek, który „uratował” swojego partnera zrobił mu małą awanturę. Jego partner usprawiedliwiał się w ten sposób:

„Nie potrafisz tego zrozumieć, to niesamowite uczucie”.

„Zrób mi przysługę chłopie. Jeśli naprawdę nie potrafisz się powstrzymać, idź na pustynie i tam się naćpaj. Najgorsze, co możesz tam zrobić, to nażreć się piachu. Przynajmniej nikt nie będzie musiał ryzykować życia, żeby wyciągnąć cię w bezpieczne miejsce!”.

Ze wszystkich historii, jakie słyszałem, ta najlepiej pokazuje, jak wyglądał świat według członków Klubu Stumetrowców.



###

Epilog: Klub stumetrowców rozpadł się spontanicznie, częściowo z powodów naturalnych. Tabliczki z brązu na blacie, które upamiętniały między innymi członków klubu zostały usunięte. Wprowadzono nową religię, której motto brzmiało „Zrób To Dobrze” i która zastąpiła szamańskie praktyki głębokiego nurkowania na powietrzu. Wszystkie inne religie wodne przyjęły ten nowy, naukowy dogmat. Dziś dawni członkowie Klubu stali się szanowanymi menadżerami różnych centrów nurkowych i wspaniałymi kucharzami. Nurek, który został złapany za płetwy na głębokości 100 metrów jest instruktorem trenerem w ważnej organizacji nurkowania technicznego. Bardzo wątpię, aby kiedykolwiek przyznał się swoim kandydatom na instruktora, co zrobił 17 listopada 1998 roku.

Czy znasz jakąś historię o początkach „głębokiego nurkowania na powietrzu” lub o innych, podobnych klubach nurkowych? Chcielibyśmy ją poznać. Wyślij do nas swoją historię lub komentarze na adres: editor@alrtdiver.eu.

Jak na ironię, różne organizacje nurkowania technicznego nadal nie mogą ustalić, jaki powinien być bezpieczny limit głębokości podczas nurkowania na powietrzu. Możesz przeczytać o tym w artykule [Ekstaza nurkowania technicznego: głębokość, narkoza gazowa i organizacje szkoleniowe](#).

Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej na temat głębokich nurkowań na powietrzu i standardów szkoleniowych, przeczytaj również artykuł: [Ekstaza nurkowania technicznego: głębokość, narkoza gazowa i organizacje szkoleniowe](#).

Poznaj najnowsze badania naukowe prowadzone przez DAN Europe na ten temat - przeczytaj artykuł [**Pomiar narkozy gazowej.**](#)

Czy masz doświadczenie w głębokim nurkowaniu i znasz narkozę gazową? [**Rozwiąż nasz test!**](#)